

=====

=====

=====

Jan Grosfeld

CHRZEŚCJAŃSKIE OPŁAKIWANIE SZOA

Dlaczego chrześcijanie winni szczególnie opłakiwać *Szoa*? Pytanie może się wydawać podwójnie nieuzasadnione. Z jednej strony to straszliwe wydarzenie dokonało się w powszechnie schryścianizowanej Europie, a zatem nieoświecony obserwator mógłby postrzegać żydowską katastrofę jako logiczny rezultat takiego, a nie innego szerzenia się chrześcijaństwa. Z drugiej strony, czym cierpienia i śmierć Żydów różnią się od cierpień i śmierci każdego innego człowieka i ludów? Łzy, podobnie jak ból, nie podlegają wartościowaniu ani hierarchizacji, nawet jeśli bywają mniej lub bardziej szczere, a nawet krokodyle. Co więcej, obie wątpliwości mają realne podstawy. Fałszywie pojmowane i realizowane chrześcijaństwo, zbudowane na powszechnej w starożytnej i późniejszej Europie religijności naturalnej (cała Europa była religijna, gdy pierwsi chrześcijanie napłynęli na jej tereny z ziemi Izraela) zrodziło tzw. teorię substytucji. Według niej lud żydowski ukarany przez Boga Jedyne go za bogobójstwo (wydanie na śmierć Jezusa Chrystusa, Syna Boga) został przez Niego odrzucony, przestał być ludem wybranym, a w jego miejsce wybranie stało się udziałem chrześcijan. Religijność tego rodzaju zbudowana na lęku przed Bogiem i ludźmi, czyli przed życiem i śmiercią skutkowałą rozmaitymi formami negatywnego stosunku do Żydów po usuwanie ich z życia społecznego, a nawet biologicznego. A zatem należałoby co najwyżej oczekiwać od chrześcijan lepszego stosunku do Żydów, a raczej mniej złego.

Życie każdej osoby ma istotnie taką samą wartość obiektywną jako pochodzącą od Boga. Skądinąd ta identyczna wartość wydaje się oczywista także dla osób niereligijnych, chociaż bywa inaczej. Opłakiwanie śmierci każdego człowieka w sposób oczywisty nie powinno mieć zatem względu na osoby. Mimo to stawiam tezę, że istnieją bardzo konkretne i klarowne powody, by właśnie chrześcijanie opłakiwali wielką Katastrofę, którego to słowa (*Szoa*) używają Żydzi na określenie tragedii zgotowanej im przez Niemców, jakże łatwo

pozyskanych dla ideologii nazistowskiej¹.

Dlaczego, czyżby Żydzi byli ludźmi innymi od pozostałych? Czy istnieje jakaś argumentacja dodatkowa, niż ta, której użyła wroga Żydom Zofia Kossak-Szczucka, gdy uznała, że jej i innych obowiązkiem jest pomoc Żydom tak samo jak innym ludziom, gdy są prześladowani i zabijani? Twierdziła ona, że jest to moralny obowiązek chrześcijan, także wobec wrogów, a za takich miała Żydów.

Cóż takiego jest w samym fakcie istnienia ludu żydowskiego i w jego tożsamości, że właśnie chrześcijanie mają szczególne powody, by opłakiwać *Szoa*? Pomocą w zrozumieniu wyjątkowej relacji łączącej chrześcijan z Żydami może być zdanie św. Pawła z Listu do Rzymian. Ten gorliwy Żyd, który uwierzył w Jezusa Chrystusa jako Mesjasza, pisze do swych braci chrześcijan: „pamiętaj, że nie ty podtrzymujesz korzeń, ale korzeń ciebie” (Rz 11,18)². Głębia i nieustająca nowość tych słów dla chrześcijan są rewolucyjne w porównaniu z jakże rozpowszechnionym myśleniem religijnym. Treść, jaką zdanie to niesie, bp Grzegorz Ryś nazywa „być może odkrywczą”³. Trudno się z tą opinią nie zgodzić. Nie mam żadnej wątpliwości, że właśnie dla rozpowszechnionej wśród chrześcijan mentalności religijnej istota fragmentu Pawłowego jest naprawdę odkrywczą. Podczas swej historycznej wizyty w synagodze rzymskiej papież mówił: „Religia żydowska nie jest dla naszej religii rzeczywistością zewnętrzną, lecz czymś wewnętrznym. Stosunek do niej jest inny aniżeli do jakiegokolwiek innej religii”⁴.

Na czym polega ta szczególna więź, to pokrewieństwo tak bliskie, że św. Jan Paweł II nazywa Żydów „naszymi starszymi braćmi w wierze”, zaś papież Benedykt XVI „naszymi ojcami w wierze”. Co składa się na te więzi „rodzinne”, które rodzą żal, smutek i łzy w obliczu *Szoa* jako próby unicestwienia naszej rodziny? W odpowiedzi na to pytanie trzeba przyjrzeć się wspólnemu „kodowi genetycznemu” obu religii, który powoduje, że św. Jan Paweł II mówił o stosunkach z Żydami i judaizmem jako relacji w e w n ę t r z n e j dla chrześcijaństwa

¹ Pojęcie *holokaust*, powszechnie używane na określenie tego wydarzenia, jest skrajnie nieadekwatne ze względu na swą językową treść, a w swej głębi fałszywe. Posługuje się nim niestety zarówno wielu Żydów, jak i wybitnych postaci świata chrześcijańskiego. Nawet Stolica Apostolska i ludzie Kościoła ulegają temu nawykowi.

² Wszystkie cytaty biblijne za: *Biblia jerozolimska*. Pallotinum, Poznań 2006, wyd.1.

³ Bp Grzegorz Ryś, Wykład inauguracyjny roku katechetycznego 2014/2015 w diecezji bielsko-żywieckiej. <http://biskup-rys.pl/index.php/nagrania>

⁴ Jan Paweł II, Przemówienie w Synagodze Większej, Rzym 13.04.1986. Słowa te papież powtórzył w przemówieniu do głównych rabinów Izraela podczas swej wizyty tym kraju w jubileuszowym roku 2000. Jerozolima 20.03.2000 r.

i jego wyznawców⁵. Na ten wspólny grunt przesądzający o rodzinnym charakterze relacji wiążącej chrześcijan i Żydów składają się następujące elementy: historyczny charakter, typ religijności: wolność *versus* lęk, antyidolatria, wizja człowieka, spojrzenie na dobro i zło, pamięć i trwanie.

Historyczny charakter

Judaizm i chrześcijaństwo mają charakter historyczny. Przekonania i poglądy religijne Żydów i chrześcijan zbudowane są nie na teoriach i ideach, nie są wytworem filozofów, lecz na konkretnych doświadczeniach własnej historii. Szczególnie istotne są fakty, które mają charakter wyzwalający całe społeczności i poszczególne osoby. W nich wyznawcy judaizmu i chrześcijaństwa dostrzegają moc Boga, nawet jeśli sceptycy widzą tu zjawiska i przyczyny naturalne bądź przypadkowe albo też zwyczajnie je podważają. Przekonanie o obecności Boga w tych wydarzeniach nie pojawia się *ex nihilo*, lecz w procesie zmagania się własnego rozumu z objawieniem, czyli z wydarzeniami, które nie mieszczą się w naturalnej logice człowieka i jego możliwościach.

Określenie obu religii jako monoteistycznych nie jest wystarczające. Bóg, owszem jest jeden, podobnie jak w islamie, jednak w islamie inna jest wizja Boga. W przeciwieństwie do Pana, Boga Żydów i chrześcijan, Allah jest niedostępny, nie zajmuje się ludzkim losem na ziemi, lecz przebywa jedynie w niebie, gdzie czeka na swych wyznawców z nagrodą. Historia Żydów i chrześcijan stanowi pewne historyczne *continuum*, do którego islam w tym sensie nie należy. Z żydowskiego doświadczenia i tradycji religijnej wyrasta cała liturgia, sakramenty, obrzędy, modlitwy chrześcijańskie oraz święta. Bardzo istotną cechą świąt żydowskich jest aktualizacja wydarzenia z przeszłości, które jest celebrowane. Mówi się na przykład podczas Paschy: „Bóg wyciągniętym ramieniem wyprowadził nas z niewoli faraona, przeprowadził przez morze i pustynię, dał w posiadanie ziemię obiecaną. Dziś Jego ramię nie skróciło się i każdy z uczestników święta może zostać uwolniony ze swojej niewoli”. Także chrześcijańska lektura Słowa jest martwa bez oglądania w nim własnego życia i odnoszenia

⁵ Z tego powodu watykańska Komisja ds. Dialogu z Judaizmem została umieszczona wewnątrz Papieskiej Rady do Wspierania Jedności Chrześcijan, nie zaś, jak to ma np. miejsce w strukturze polskiej Konferencji episkopatu w obrębie Rady ds. Dialogu Religijnego. Wydzźwięk tego faktu jest ogromny, mimo że zdaje się czysto formalno-organizacyjny. Otóż takie usytuowanie komisji w Watykanie oznacza – moim zdaniem – ni mniej ni więcej, że jedność chrześcijan, ekumenia, zależą od dogłębnego uświadomienia sobie i przyjęcia jako własne żydowskich korzeni chrześcijaństwa przez wszystkie jego nurty, Kościoły, wyznania.

obecnym wydarzeń do tych biblijnych.

Główne święta chrześcijańskie nie istnieją bez swych żydowskich poprzedników. Nie ma tu jednak miejsca ani potrzeby, by kwestię tę rozwinąć. Chrześcijanie bardzo często nie znają swego żydowskiego pochodzenia religijnego, są jak ów pan Jourdain, który nie wiedział, że mówi prozą. A przecież, kiedy Kościół cytuje słowa z 11 rozdziału Księgi Izajasza: „wyrósł z pnia Jessego” (Iz 11, 1), odwołuje się do Izraela, do domu Dawida, z którego według tego żydowskiego proroka przyjdzie Mesjasz (podobnie czytamy w genealogii Jezusa (Mt 1).

Bóg Abrahama, Izaaka, Jakuba i Jezusa okazuje się bliski człowiekowi, obecny w historii, w konkretnych wydarzeniach, nie czeka dopiero w niebie, lecz działa na korzyść ludzi na ziemi⁶. Pojęciem, które judaizm i chrześcijaństwo bardzo mocno akcentują, jest *przymierze*. W islamie przymierze nie występuje. Bóg zawiera je z najpierw z konkretnym człowiekiem, potem z ludem, który sobie upodobał, wreszcie z całą ludzkością. Co więcej – i na tym polega wyjątkowa specyfika wiary Żydów i chrześcijan – Przymierze to Bóg zobowiązuje się jednostronnie realizować i gwarantować. Rola człowieka oznacza jedynie zgodę na udział w nim. Ci, którzy na Przymierze się zgadzają, doświadczają pośród trudności, odstępstw i powrotów, jego owoców w konkretach swego życia indywidualnego i zbiorowego. W rezultacie ich wiara i religijność nabierają charakteru „biblijnego” w tym sensie, że wszystkie fakty, także trudne, smutne, postrzegają jako pochodzące z ręki Boga. Dlatego akceptują je jako pożyteczne, *ergo* dobre dla nich samych⁷.

Typ religijności: wolność *versus* lęk

Istota i sens wiary żydowskiej i chrześcijańskiej ma charakter całkowicie odmienny, wręcz odwrotny niż religijność właściwa naturze człowieka. W tej ostatniej inicjatywa wychodzi od człowieka, który widząc, że nie panuje nad rzeczywistością tak, jakby chciał, próbuje pozyskać Boga, czy raczej siłę wyższą dla swoich planów i potrzeb wynikających z ludzkiej mentalności. Czyni to składając mu rozmaite ofiary. U podłoża naturalnej mentalności religijnej tkwi przekonanie o Bogu wrogim bądź kapryśnym w relacjach z ludźmi. Stąd też należy Go nieustannie przekupywać czy, mówiąc współczesnym językiem,

⁶ Por. Jacek Salij, *Eseje tomistyczne*, W drodze, Poznań 1988.

⁷ *Kompendium społecznej nauki Kościoła*. Wydawnictwo *jedność*, Kielce 2005, s. 15-19.

korumpować. W rezultacie Bóg ma być sługą człowieka, który chce panować nad historią i ją kreować.

U podłoża religijności naturalnej tkwi lęk przed życiem i ludźmi. Bóg jest projekcją ludzkich wyobrażeń, ludzkiej natury, ograniczeń i namiętności. Religia ma pomagać ten lęk znieczulać, oswajać, a gdy to się nie udaje, poganin kieruje się ku innym bożkom-idolom. W konsekwencji, religijność naturalna dzieli świat na *sacrum* i *profanum*. W sferze *profanum* człowiek kieruje się własnymi przekonaniem i wolą, w sferze *sacrum* sprawuje kult, aby Bóg nie działał przeciwko niemu i mu błogosławił. Gdy w przestrzeni *sacrum* doznajemy rozczarowania, przechodzimy do *profanum*, by tam szukać satysfakcji. Naturalnym skutkiem jest hipokryzja, dwulicowość religijna, znajdująca wyraz w licznych powiedzeniach, jak na przykład: Bóg sobie, życie sobie; życie ma swoje wymagania; trzeba jakoś żyć.

Gdy przychodzi jakiegokolwiek cierpienie, rodzi ono sprzeciw, bunt i złe myśli o Bogu, który prowadzi bieg historii nie tak jak trzeba. Cierpienie nie ma sensu, należy je odrzucać, szukać ciągłej satysfakcji i kompensacji, a skoro życie zawsze jest pełne cierpienia, więc i ono samo traci sens, zwłaszcza że kończy się śmiercią biologiczną.

W religijności i wierze biblijnej inicjatywę zawsze wykazuje Bóg. Człowiek zmagając się z Bogiem, lecz nie uciekając od cierpienia, doświadcza dobrych skutków własnej zgody na tę inicjatywę i w efekcie kieruje ku Bogu błogosławieństwo – błogosławi Go za wszystkie wydarzenia, bowiem na końcu widzi w nich miłość Boga. Staje się zdolny akceptować historię osobistą i zbiorową, z jej trudnościami, ograniczeniami, słabościami i... grzechami. Dlatego Jan Paweł II mógł zaczynać swój pontyfikat słowami: „Nie lękajcie się”.

A zatem chrześcijaństwo usuwa podział na *sacrum* i *profanum*. Cała historia okazuje się święta, cierpienie nabiera sensu, śmierć zaś okazuje się tylko przejściem – niełatwym oczywiście – z jednego sposobu życia do drugiego. Nie oznacza to rzecz jasna, że proces ten dokonuje się bez trudu i zmagania, bez wątpliwości, kryzysów wiary i rozpacz. Każdy człowiek, także Żyd i chrześcijanin, ma pewną naturę cielesną – ojcowie Kościoła nazywają ją „naturą starego człowieka” – która jednak w zetknięciu ze Słowem Boga, nie tylko zawartym w Pismach, ale przejawiającym się w konkretnych faktach, podlega stopniowej *metanoi*, przemianie całego sposobu myślenia i życia. W wierze typu biblijnego przychylność Boga jest darmowa, wszystko jest łaską, którą człowiek otrzymuje za darmo, bez żadnych swoich zasług. Stąd św. Paweł pisał o sobie, że jest „płodem poronionym”, zaś św. Teresa z Awili

mówiła o sobie: „Jestem zero plus grzech”. Chrześcijanin świadomy swej totalnej słabości nie czuje się przegrany, lecz wprost przeciwnie doświadcza radości z obecności Boga, który zawsze okazuje się wierny. Jedno ze świąt żydowskich nazywa się *Simchat Tora*, czyli Radość Pięcioksięgu, radość z faktu, że Bóg jest obecny pośród tego ludu i działa na jego rzecz. Religijny Żyd i chrześcijanin jest mocno zakorzeniony w historii, nie roi sobie złudzeń, stoi twardo na nogach, a szukając Boga i nigdy nie będąc pewnym siebie, nieustannie kwestionuje własne poglądy, przekonania i opinie, by móc stale się rozwijać w relacjach z Bogiem i ludźmi.

Antyidolatria

Izrael był zawsze w historii znakiem antyidolatricznym, sprzeciwem wobec bożków, bałwanów, których wyznawały okoliczne narody. Istota Izraela streszcza się w pierwszym przykazaniu: „*Sz'ma Izrael* – Słuchaj Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Panem jedynym. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił” (Pwt 6, 4-5). Żydzi są nie narodem, lecz ludem, powołanym stopniowo do życia przez Boga w ramach Przymierza. Gdy Izrael buntował się i sprzeniewierzał Bogu, Pan zawsze okazywał się wierny. Izraelici bardzo długo dochodzili do odrzucenia idoli, czerpiąc naukę z rozczarowań, jakie ich wówczas spotykały. Podobnie rzecz się ma z chrześcijanami, którzy – gdy chrześcijaństwo ogarnęło również pogan – jak Izrael musieli przejść i nadal przechodzą historyczną drogę ku wierze biblijnej. Poganin ucieka przed własną historią, przed rzeczywistością alienując się w najrozmaitsze sfery jak praca, podróże, hobby, seks, telewizja, lektury, rzekoma pobożność, sekty, diety, narkotyki, używki czy po prostu w konsumpcję. Powolne uwalnianie od naturalnego czy wręcz pogańskiego myślenia religijnego oznacza również sprzeciw wobec wszelkiej magii, czarów, przewidywania przyszłości, horoskopów itp. Zanik żydowskich korzeni w kulturze i religii oznacza powrót kultury i postaw pogańskich. Stąd na przykład tak potężne znaczenie magii i wróżbiarstwa we wszystkich kulturach, także w Europie i Polsce. Gdziekolwiek w świecie włączyć telewizor na wielu kanałach spotkamy tego rodzaju programy. We Włoszech zarejestrowanych jest 300 tysięcy wrózek, wróżbitów, jasnowidzów itp.

Tak zwane „zagłądanie Bogu do rękawa” oznacza zastępowanie Go, uzurpację boskiej mocy i władzy. Prorocy Izraela zawsze sprzeciwiali się wszelkim próbom

manipulowania, posługiwania się Bogiem, ponieważ rezultatem takich postaw jest na końcu uznanie za Boga to, co Nim nie jest, a zatem fałszywy absolutyzm i fundamentalizm⁸.

Wizja człowieka

Judaizm i chrześcijaństwo głoszą specyficzną, tylko im właściwą, wizję człowieka. Nie ma w niej rozdziału między duszą a ciałem. W konsekwencji, mogą oni, dzięki mocy Boga, chwalić Go jednym i drugim. Stąd koncepcja osoby ludzkiej, małżeństwa, płciowości, relacji międzyludzkich, więzi wspólnotowych. Najwyższy przedstawia się Żydom jako Bóg żywych, a nie umarłych. Człowiek, jako stworzony przez Boga, jest do Niego podobny, nie jak w religiach pogańskich, gdzie człowiek tworzy sobie boga na własne podobieństwo, antropologizując bóstwo. W judaizmie, podobnie jak później w nauce chrześcijańskiej i Magisterium Kościoła katolickiego, osoba ludzka ze względu na swe pochodzenie ma niezwykłą godność, bez względu na swe cechy, ułomności, słabości, grzechy. Dlatego zawsze ma ona pierwszeństwo przed grupą, społecznością, społeczeństwem czy nawet całym ludem. Jednak zarazem z tego samego powodu – świętości, czy mówiąc inaczej niezwykłości osoby jako pochodzącej od Boga, który jest Święty i Niezwykły – szczególnego znaczenia nabierają relacje między osobami. Stąd wywodzą się wszelkie instytucje rodzinne, gminne, prawne. Z osobowej godności płynie, co więcej, wszelka odpowiedzialność za życie innych. Więzy, wynikające z judeochrześcijańskiej koncepcji osoby, nadają szczególne znaczenie ludzkim czynom, które zawsze – dobre czy złe – mają wpływ na sytuację materialną, psychiczną i duchową innych ludzi. Stąd czerpie Kościół swoje zasady życia wspólnotowego. W realizacji tych zasad ważną rolę odgrywa pieniądź, jako sposób na przekraczanie granic osobowego egoizmu. Z żydowskiego zalecenia „obrzezajcie wasze pieniądze” i biblijnego nakazu dziesięciny wziął się zwyczaj dziesięciny w Kościele oraz troska o ubogich. Podobne znaczenie i wpływ miały zasady roku szabatowego i jubileuszowego (Kpł 25,1-54).

Judaizmowi przypisuje się dokonanie rewolucji seksualnej, która za dobre uznała jedynie relacje między mężczyzną a kobietą. Skoro cechą Boga jest budzenie do życia, to Jego porządek wskazuje na akt seksualny między nimi jako jedynie uprawomocniony, gdyż może on dać nowe życie. Relacja między mężczyzną a kobietą, począwszy od ślubu i wesela, jest przestrzenią liturgiczną, zaś zbliżenie cielesne między nimi dokonuje się jakby na ołtarzu.

⁸ Ks. Józef Tischner mawiał, że fundamentalizm oznacza traktowanie jako fundamentu tego, co fundamentem nie jest.

Całe zewnętrzne otoczenie Izraelitów w swym pogaństwie za normalne uznawało wszelkie inne rodzaje seksu, z homoseksualizmem, zoofilią i prostytutką sakralną włącznie. Ze względu na historyczne doświadczenie Żydów, które uczy, że Bóg ze śmierci wyprowadza życie, pojawiła się oblubieńcza wizja Jego relacji do człowieka (*Pieśń nad Pieśniami*). Oblubieńczy charakter tego związku legł u podstaw tak wielkiego nacisku położonego w judaizmie na małżeństwo i rodzinę. Rodzina, jako mini-gmina żydowska stała się wzorem dla chrześcijańskiego Kościoła domowego.

Przy okazji warto wspomnieć, jak ważnym elementem kultury żydowskiej jest gościnność, czy mówiąc ogólniej, stosunek do innych: „Przybysza, który się osiedlił wśród was, będziecie uważać za obywatela. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami w ziemi egipskiej”⁹. Podobnie cechą charakterystyczną jest wzgląd na ubogich. W ortodoksyjnych rodzinach żydowskich na weselu muszą być obecni żebracy.

Tym, co różni judeochrześcijańską antropologię od innych religii, przede wszystkim zaś od innych, zwłaszcza typowo l u d z k i c h źródeł moralności, jest akceptacja kruchości człowieka, więcej, kruchość ta jest drogą poznania siebie i Boga jako źródła¹⁰. Zgodnie z powszechnym przekonaniem kulturowym człowiek nie może okazać się słabym, nieporadnym, grzesznym, wątpiącym, zdrajcą... W świecie takiej moralności, powiedzielibyśmy typu harcerskiego, gdzie zdobywa się sprawności i zasługi, staramy się zatem zasłużyć na dobrą opinię i akceptację innych. Naturalnym sposobem jest ukrywanie swych realnych braków i złych czynów, przywdziewanie masek ludzi dobrych, bo w przeciwnym razie okażą się niegodnym odpowiedniego miejsca w społeczeństwie. Sens chrześcijańskiego orędzia zasadzającego się na żydowskiej koncepcji wybrania, której symbolem jest Jakub-Izrael – Bóg wybiera sobie, kogo chce, raczej tych słabych, bez orderów – najlepiej wyrażają słowa św. Pawła: „Przechowujemy zaś ten skarb – to znaczy moc i chwałę Boga [uwaga J.G.] – w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas”¹¹.

Świadomość własnej kruchości rodzi się z kolejnych doświadczeń, że autorem dobra jest zawsze Bóg, nie człowiek. Ludzkie przekonanie o własnych siłach jest odwrotne. Dlatego Żydzi na pustyni mogli zbierać w danym dniu tylko jedną miarę mанны – ewentualne

⁹ Kpł 19,34.

¹⁰ Zob. Jan Grosfeld, „Kruchość, jako istotny wymiar chrześcijańskiej tożsamości”. w: [Jan Grosfeld red.], *50 lat później. Posoborowe dylematy współczesnego Kościoła*. Instytut Politologii UKSW, Centrum Myśli Jana Pawła II, Warszawa 2014, s. 23-34.

nadwyżki psuły się – by następnego dnia od nowa oczekiwać daru od Boga. Wszystko to prowadzi bowiem do całkiem skandalicznego w ludzkiej mentalności wezwania Jezusa Chrystusa „miłujcie waszych nieprzyjaciół”. Realizacja tej postawy nie leży w możliwościach człowieka, konieczne jest zwrócenie się do Boga, który ma moc i chęć, by nam jej udzielić.

Dobrze jest wiedzieć, że Dekalog nie jest zbiorem nakazów, jak sugerowałoby polskie słowo *p r z y k a z a n i e*. Dziesięć słów stanowi swoistą obietnicę Boga: jeśli pójdziecie za Mną, te rzeczy spełnią się w waszym życiu.

Wszystkie nakazy Prawa żydowskiego i zasady życia chrześcijańskiego w gruncie rzeczy mają jedno na celu. Powołaniem Żyda i chrześcijanina jest dawać świadectwo o Bogu Jedynym nie tylko najbliższemu w rodzinie, nie tylko współobywatelom, ale każdemu człowiekowi. Świadectwo to dotyczy przede wszystkim kwestii dobra i zła, sensu życia, cierpienia i śmierci.

Spojrzenie na dobro i zło

Judaizm i chrześcijaństwo mają bardzo klarowną wizję dobra i zła. Jednakże w przeciwieństwie do wielu innych religii, ze świeckimi włącznie, akceptują istnienie zła w świecie. Obie religie są zaprzeczeniem gnostycznego czy manichejskiego myślenia o relacji dobra i zła. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o wspieranie zła lub bierność wobec niego, lecz o pozostawienie Bogu sądu, wyroku i jego wykonania. Jest to postawa skandaliczna dla mentalności pogańskiej, wedle której zło należy wyplenić najpierw osądem, potem zaś ogniem i mieczem. Tymczasem bez istnienia zła nie wiemy, czym jest dobro. Krzyż Jezusa Chrystusa jest najbardziej gorszącym i budzącym sprzeciw obrazem stosunku chrześcijaństwa do zła. Przebaczenie i miłosierdzie jest sądem Boga nad człowiekiem czyniącym zło, czyli nad każdą istotą ludzką. Postawę tę widać już u Żydów. Dawid nie zgodził się na rozprawienie się z obrucającym go obelgami Szimei, dworzaninem wrogiego mu Saula, uważając, że być może dzieje się to z woli samego Pana (por. 2Sm 16, 10). Stałe kwestionowanie własnej sprawiedliwości, uznawanie się za grzesznika jest podstawą, warunkiem spotkania z Bogiem. Dawid czyni tak po grzechu z Batszebą, gdy upomniał go prorok. Woła: „Zgrzeszyłem wobec Pana!”¹¹.

¹¹ 2 Sm 11,13.

Miłosierdzie Boga do człowieka ma uobecniać się w postawie Żyda, a tym bardziej chrześcijanina wobec winnego. Do tego potrzebne jest nazwanie zła po imieniu, aby było jasne, że jest co przebaczać. Żydowski dobry uczynek, *micwa*, jest zapowiedzią chrześcijańskiego tak zwanego uczynku życia wiecznego. Miłość Chrystusa, większa niż śmierć, owocuje w chrześcijaninie otwieraniem nieba drugiemu człowiekowi, który przeciwko niemu zawinił. Kluczem jest tutaj przebaczenie. Żyd także nie pełni własnej sprawiedliwości, odwetu, jakiego domaga się jego serce, ale mierzy wszystko miarą Boga. Te uczynki nigdy nie płyną z natury człowieka, ale są autorstwem Boga samego. Nigdy nie dość przypominać słów Jezusa, który na pytanie o pochodzenie zła odpowiada: bierze się ono z ludzkiego, czyli z mojego, a nie z twojego wnętrza. Poszukiwanie źródeł zła w świecie, pytanie *unde malum*, bez Boga prowadzi zawsze do szukania źródeł w innych, nie w sobie. Owa projekcja zła na zewnątrz wynika wprost z opisanej wyżej samoobronnej postawy ludzkiej natury, która nie chce wypaść źle w opinii innych i zmuszona jest za wszelką cenę bronić własnego „ja”. Stąd tak trudno jest znaleźć ludzi na przykład w polityce, którzy przyznają się do własnych win, zaniedbań, błędów.

Pamięć i trwanie

Przetrwanie monoteizmu Żydów poprzez tysiąclecia prześladowań, które miały ich ukarać bądź skłonić do odstępstwa od wiary, jest cudem pośród zalewu mentalności pogańskiej w świecie. Można powiedzieć, że fakt ten jest dowodem na istnienie Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, który w każdym pokoleniu zachowuje, wybiera dla siebie resztę Izraela. Nie dokonuje się to w jakiś magiczny sposób, lecz poprzez Słowo zawarte w Pismach.

Jednym z najistotniejszych, bodaj czy nie najważniejszym zadaniem Żyda i chrześcijanina jest przekazywanie wiary następnym pokoleniom. Dokonuje się to przede wszystkim w rodzinie. I tutaj pierwotnym źródłem jest fragment z Księgi Powtórzonego Prawa: „Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które Ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu” (Pwt 6, 6-7).

Wychowanie religijne, edukacja, dokonują się u Żydów nie tylko przez naukę i katechizację (ogromnie rozwinięty system edukacji religijnej), ale także, a może przede

wszystkim, przez postawę rodziców, od których dzieci otrzymują wiedzę drogą jakby osmozy w życiu codziennym. Najważniejsze jest bowiem przekazywanie obecności Boga w ludzkiej słabości oraz indywidualny i wspólnotowy wymiar życia. Odcinanie się od tych korzeni żydowskich skazuje chrześcijan na uwiąd, albowiem przekaz rodzinny najsilniej kształtuje dziecko na dobre i na złe. Wiąż między pokoleniowa, polegająca na przekazie doświadczeń, ma centralne znaczenie. Podstawą judaizmu i chrześcijaństwa jest nieustannie odnawiana tradycja, która szuka wciąż nowych form i treści, by odpowiadać na nowe zjawiska i procesy, na obecne dylematy ludzi. Problem relacji między świadomością obecnego a doświadczeniem przeszłych pokoleń, czyli między nowoczesnością a tradycją, dobrze oddaje obraz liliputa siedzącego na barkach olbrzyma: liliput sam z siebie widzi niewiele, siedząc na plecach olbrzyma widzi więcej niż on, ma rozleglejszy horyzont i perspektywę.

Diaspora rodząca się w bolesnych okolicznościach rozmaitych form wygnania, opuszczenia, odegrała wielką rolę w umacnianiu pamięci żydowskiej, a z drugiej strony w poszerzaniu i wzbogacaniu jej treści. Wydaje się, że najważniejszą rolę odegrała ona w procesie „oddomowienia” ludu żydowskiego, który – jak każdy człowiek – nadmiernie przywiązuje się do tego, co ma, także do świątyni i ziemi¹². Prześladowania, jakich Żydzi zaznawali i zaznają w świecie, rodzą jednak w sposób naturalny tendencję odwrotną, której sens jest do odkrywania.

Szoa: tragedia czy dramat. Pytanie o sens

Żydzi bardzo często stawiali sobie w historii pytanie: Czy Bóg idzie pośrodku nas? Obecność Boga nie jest bowiem dla człowieka czymś oczywistym, zwłaszcza w sytuacjach prześladowań, pogromów, jakichkolwiek przeciwności. Zawsze wtedy pojawia się pokusa rozpacz, wątplenia, rezygnacji albo też odpowiadania złem na złe, uciekania się do przemocy, realizacji całkowicie ziemskiej wersji wybrania. Nie bez powodu jednak podczas rytu paschalnego Żydzi brali na ofiarę jagnię z owcy łagodnej, która nie opiera się zadawanej jej przemocy. Ofiara Izaaka, tzw. *Akeda*, czyli związanie Izaaka polegała właśnie na wyrzeczeniu się przemocy ze względu na zaufanie do sensu historii, jaką Bóg prowadzi z ludźmi. Postawa pokory wobec historii, owocująca przebaczeniem i pojednaniem, stanowi

¹²

Jan Grosfeld, *Żyd wieczny tułacz*, „Studia Bobolanum”, 2011, nr 2, s. 5-27.

most łączący ludzką naturę i miłość własną z miłością i mocą Boga. Chęć odpowiedzenia przemocą na przemoc płynie z zakwestionowania wierności Boga zawartemu przymierzu.

Wydarzeniem, które pytanie o wierność Boga i sens historii, postawiło w sposób najbardziej radykalny, wręcz skandaliczny, była zagłada Żydów, która w zamyśle Hitlera miała być ostatecznym rozwiązaniem problemu żydowskiego, a w ślad za tym wszelkich problemów. Zagłada okazała się najpotężniejszym wyzwaniem dla wiary Żydów, a zarazem dla wiary chrześcijan. *Szoa* dokonała się w schrystianizowanej Europie, co pokazało, że mentalność pogańska jest czymś, czego chrzest nie usuwa w sposób automatyczny, lecz potrzebne jest długotrwałe dojrzewanie chrześcijan do wiary dojrzałej, sięgającej do korzeni żydowskich tak, by faktycznie mogła być oparta na skale – Jezusie Chrystusie, który jest Objawieniem przychodzącym od Żydów. Mentalności pogańskiej nie da się zmienić szybko, bez poważnej pracy edukacyjnej i katechizacji dorosłych. Zarazem nie należy ulegać złudzeniu, że skutki tego wysiłku będą rychłe i widoczne; na pewno nie okażą się też powszechne. Wszędzie tam, gdzie droga zmiany wymaga autentycznego nawrócenia, należy przyjąć postawę pokory i cierpliwości wobec procesów społecznych.

Świadomość, że nauczanie pogardy wobec Żydów i judaizmu w chrześcijańskiej Europie doprowadziło do straszliwej katastrofy, miała też jeszcze inny wymiar. Otóż, jeśli Bóg – jak mniemano i głoszono – odrzucił Żydów z powodu nieprzyjęcia przez nich Chrystusa (skądinąd nie kto inny, jak właśnie Żydzi, uznali Go za Mesjasza; kim bowiem byli Jego uczniowie?) i przeniósł przymierze na chrześcijan, to przecież może On również zerwać je z powodu niewierności chrześcijan. Co więcej, ich odpowiedzialność jest o wiele większa, gdyż wiedzą (o ile wiedzą), kogo zdradzają. Skoro jednak Żydzi zawsze twierdzili, że Bóg jest wierny, dochowujący Słowa do ostatniego pokolenia, to jakże mógłby anulować przymierze z nimi? Pytanie brzmi: czy może ono realizować się poprzez tak straszliwe wydarzenie jak Zagłada? W Zagładzie i potem została zachowana pewna „reszta” Izraela, choć strauumatyzowana, wielokrotnie wykorzeniona i rozproszona. Chrześcijanie natomiast zostali niejako przymuszeni przez historię do zapoczątkowania radykalnej zmiany swego nastawienia i oficjalnego nauczania o Żydach. Zmiana ta widoczna jest w dokumentach *Vaticanum Secundum*, późniejszych dokumentach Kościołów, a także w oświadczeniach krajowych episkopatów Kościoła katolickiego (Francja, Niemcy, USA, Włochy, Austria, Polska), które prosiły Boga i Żydów o przebaczenie za czyny dokonane przez chrześcijan,

wreszcie w tekstach liturgicznych. Jeszcze stosunkowo niedawno katolicki rytuał Wielkiego Piątku zawierał modlitwę „za perfidnych Żydów”, a i obecnie w polskim przekładzie Mszału rzymskiego widnieje – sprzeczne z oficjalnym Magisterium Kościoła – sformułowanie o Żydach, którzy n i e g d y ś byli narodem wybranym. Rzecz to zdumiewająca, bowiem oficjalny tekst Mszału rzymskiego używa precyzyjnego określenia: *Populus priori aquisitionis*, lud, który jako pierwszy został nabyty na własność Boga. Nikt nie wykonał większej pracy na polu owej zmiany niż Jan Paweł II. Jego następcy nie tylko kontynuują tę linię refleksji, lecz z racji swego profilu formacyjnego i intelektualnego (Benedykt XVI) oraz duszpastersko-ludzkiego (Franciszek), pogłębiają ją. Mocnym przejawem tej postawy była modlitwa Benedykta XVI w Auschwitz, a także życie, spotkania i wypowiedzi papieża Franciszka.

* * *

Jest czymś paradoksalnym, że relacje chrześcijańsko-żydowskie były w historii i są nadal naznaczone potężnym piętnem niechęci, wrogości, a nawet nienawiści, ujawniającej się przy rozmaitych okazjach, jak to obserwujemy w wielu krajach europejskich, a także na innych kontynentach. Problem jest tym większy, że podłoże wrogości do Żydów ma charakter religijny, religia zaś bardzo często stanowi dla człowieka i grup społecznych ostateczną pieczęć pod wyrokiem skazującym „innego” z powodów politycznych, społecznych czy kulturowych. Wspólna specyfika religijna chrześcijaństwa i judaizmu¹³ powinna, teoretycznie rzecz biorąc, oddziaływać w przeciwnym kierunku. Nieodzowne jest wciąż powtarzać fakt, zdawałoby się oczywisty, że odcięcie korzeni – żydowskich – musi oznaczać usychanie całej rośliny: chrześcijaństwa, ale i ludzkości w ogóle. Pomocne może tu być zdanie, jakie usłyszałem kiedyś od **zmarłego niedawno paulina o. Adama Piecucha**: „W chrześcijaństwie nie istnieje pojęcie ‘tragedii’, lecz mamy do czynienia z ‘dramatem’”. Dla chrześcijanina żadna sytuacja ziemską nie jest ostateczna, nie może zatem kończyć się rozpaczą. Tyle, że posługiwanie się tą prawdą wobec drugiego, który cierpi, zwłaszcza wobec Żyda, który do dziś nosi w swym sercu przebieg i skutki *Szoa*, jest nieznośnym moralizmem, który dzieli i zabija. Dlatego trzeba najpierw zrozumieć, a co najważniejsze opłakiwać

¹³ *Kościół katolicki o swoich korzeniach*. [praca zbiorowa]. Polska Rada Chrześcijan i Żydów, Warszawa 1995; David Flusser, *Chrześcijaństwo religią żydowską*, „Cyklady”, Warszawa 2003.

żydowski ból i cierpienie, dla których nie można arbitralnie ustalić daty końcowej. Jest wielu chrześcijan i innych, którzy mówią: »Już dość, Żydzi, wystarczająco rozpaczaliście nad tym, co was spotkało, a niektórzy z was uprawiają w dodatku ‘religię holokaustu’, czerpiąc z niej zyski«. Zarzuty te, choć w niektórych wypadkach mogą znajdować potwierdzenie, co może zdarzyć się każdemu człowiekowi, formułowane są przez ludzi, którzy nigdy nie współczuli Żydom, nigdy nie traktowali tego strasznego wydarzenia jako kataklizmu ogólnoludzkiego, a tym bardziej żydowskiego i stosują nieznosny moralizm wobec ofiar i ich potomków. Postawę tę dobrze odzwierciedla znana opowieść żydowska, w której słynny chasydzki rabin wyznaje, jak wiele nauczył się o współczuciu i głębi słów z Księgi Powtórzonego Prawa (19,8) dzięki zasłyszanej rozmowie dwóch pijanych:

„Iwan, czy ty mnie kochasz? – Oczywiście, że cie kocham. – Czy wiesz co mnie boli? – Jakże mogę wiedzieć, co cię boli, Borys? – Iwan, jeśli nie wiesz, co mnie boli to jak możesz mnie kochać?”.

Falszowanie chrześcijańskiego orędzia

Bardzo istotnym czynnikiem rodzącym te współczesne nam postawy wobec Żydów jest zniekształcona postać wiary, a raczej religii chrześcijańskiej. Wielokrotnie w historii obraz chrześcijańskiego orędzia był dla świata niejasny z powodu takich czy innych postaw Kościoła i ludzi ochrzczonych. Zafałszowanie religii chrześcijańskiej, upodobnienie jej do religijności pogańskiej zbudowanej na lęku przed Bogiem i ludźmi, z nieprawdziwą wizją Boga i człowieka, było i jest silnie obecne w historii i teraźniejszości chrześcijaństwa. Hitler i nazizm stanowiły przejaw najwyższego rozwoju owego pogaństwa, które wdarło się do chrześcijaństwa podczas ewangelizacji religijnej przeciw Europie. Chrześcijaństwo zaakceptowało ówczesny stan mentalności europejskiej wszechpajając się w nią, lecz rzecz jasna, jej nie likwidując. Historia potoczyła się w taki sposób, że ochrzczony naród europejski, jakim byli Niemcy, naród o wielkich dokonaniach kulturowych, był w stanie urodzić i realizować koncepcję człowieka tak dalece obcą chrześcijaństwu (człowiek mocny zamiast człowieka kruchego, zaś Bóg jako idol, którym się posługujemy).

Teza, że religia, także religia chrześcijańska, w swych rozmaitych postaciach była i jest współcześnie wykorzystywana instrumentalnie dla osiągnięcia celów politycznych i społecznych, choć banalna, rodzi jednak nowe pytania. Dotyczą one nie tyle prognoz

odnośnie przyszłości religii, co przyczyn, dla których instrumentalizacja chrześcijaństwa czy – jak kto woli – tak zwanych wartości chrześcijańskich, staje się w ogóle możliwa. Zjawisko to obserwujemy bowiem nie tylko w łonie islamu czy religii pogańskich, ale także w różnych konfesjach chrześcijańskich. Ma ono miejsce zarówno na gruncie europejskim czy amerykańskim, jak i w krajach afrykańskich, azjatyckich, a zwłaszcza latynoamerykańskich. W sferze politycznej mamy tu do czynienia z dwoma podstawowymi typami instrumentalizacji. Pierwszego z nich dokonuje prawicowa strona sceny politycznej i intelektualnej poprzez swoisty melanz idei konserwatywnych bądź narodowych z chrześcijaństwem. Postawa ta niezwykle mocno uwydatnia znaczenie rodziny, tradycji, narodu, patriotyzmu, przede wszystkim zaś prawa, które miałyby skutecznie promować i egzekwować określone postawy. Akcent ten jest tak daleko idący, że Bóg i Jego obecność schodzi na plan dalszy, ustępując miejsca wartościom, które pozbawione swego źródła stają się wartościami moralnymi czy prawnymi, tracąc tym samym życie. Dokonuje się swoista ideologizacja religii.

Drugi rodzaj instrumentalizacji właściwy jest pewnym nurtom lewicowym, które dążąc do zmiany struktur społeczno-politycznych wykorzystują zakorzenione w konkretnych społeczeństwach przekonania i autorytety religijne, a w szczególności elementy społecznego nauczania Kościoła. Po tej stronie światopoglądowej widoczne jest także świadome posługiwanie się fałszywym lub ułomnym obrazem religii w celu jej ogólnej kompromitacji.

Oba rodzaje instrumentalizacji traktują ewangelię, Biblię, tradycję chrześcijańską i Magisterium Kościoła w sposób wybiórczy, mając na celu nie zbawienie ludzi, do którego prowadzić ma Kościół, lecz takie urządzenie życia społecznego, które odpowiadałoby światopoglądowi bądź poglądom autorów instrumentalizacji (stąd wojny religijne!). Dokonują oni przy tym szczególnego wyboru elementów nauki chrześcijańskiej, przykrawając ją na swoją miarę. Skutkiem takiego stosunku do religii, do chrześcijaństwa jest czynienie zeń wartości społecznych, kulturowych, spychających doświadczenie wiary na dalsze miejsce. Wówczas nadaje się prawu najwyższą moc i rangę jako drogi i, co gorzej, źródła zbawienia, podczas gdy obecność żywego Boga, Jego łaska i miłosierdzie traci swe centralne i rewolucyjne dla ludzkiego życia znaczenie¹⁴.

Liczne przykłady instrumentalizacji religii, wynikającej również nierzadko z

¹⁴ Por. Tomas Halik, *Europejskie mówienie o Bogu i milczenie o Bogu*. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań 2005; Jean-Miguel Garrigues, *Demokracja progresistowska albo polityczny integralizm*, „Znak”, 1998, nr 514, marzec.

nieświadomości lub fałszywego uformowania mentalności religijnej, spotykamy w przestrzeni życia publicznego w Europie, nie brakuje ich też w Polsce (choćby słynny spór o krzyże na oświęcimskim zwirowisku). Często mamy również do czynienia z pewnym pomieszaniem uczciwych intencji z próbami politycznego wykorzystania konkretnej sytuacji dla własnych celów politycznych. W każdym razie mamy do czynienia z potężnym wyzwaniem dla Kościoła i chrześcijan, jakim jest zakres i sposób obecności religii w życiu publicznym.

* * *

Rzecz jasna, powyższe zniekształcenia w prezentacji i percepcji religii chrześcijańskiej nie charakteryzują jedynie polityków czy ideowych kreatorów zbiorowego myślenia, lecz są właściwe większości ludzi, a głębiej rzecz ujmując, każdemu człowiekowi ze względu na jego naturę. I tutaj dotykamy drugiej sfery, w której ma miejsce instrumentalizacja religii – życie osobiste, czy inaczej mówiąc jednostkowe postawy i związane z nimi poglądy religijne. Występujące w tej przestrzeni przykrwanie chrześcijańskiego orędzia ma swe źródła, z jednej strony, w konsumpcyjnym traktowaniu religii stosownie do własnych potrzeb, z drugiej zaś z braków, zaniedbań czy wręcz fałszywych prezentacji np. Magisterium Kościoła katolickiego. Intencje i cele Soboru Watykańskiego II, a także uprzedniego nauczania, były i są wielokrotnie zniekształcane bądź ukazywane w sposób niezrozumiały. Nie tylko Kościół katolicki, lecz i inne Kościoły chrześcijańskie, a co dopiero powiedzieć o podstawowych nurtach islamu, bardzo często mają trudności z wydobyciem głębokich treści z korpusu swej doktryny czy nauki w sposób adekwatny do problemów ludzi współczesnego nam świata¹⁵. Te dwa zjawiska, związane z potężnymi przemianami cywilizacyjnymi XX i XXI wieku, z traumatycznymi doświadczeniami totalitaryzmów i wojen światowych, powodują, że większość społeczeństw niegdyś religijnej, ochrzczonej Europy, znajduje się dziś w stanie praktycznego odstępstwa nie tylko od Kościoła i religii, co przede wszystkim od wiary.

Nie jest celem niniejszego artykułu narzekanie na stan mentalności religijnej, choćby w Polsce, lecz ukazanie najbardziej istotnych cech chrześcijaństwa, które wywodząc się z religijnych korzeni żydowskich stanowią o wyjątkowej jego specyfice. Albowiem wobec

¹⁵ Józef Ratzinger, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół na przełomie tysiącleci*. Wydawnictwo Znak, Kraków 1997, s. 147-154.

opisanych wyżej tendencji kulturowych, sekularyzacji i zaniku *sensus religiosus*, a wreszcie wobec naturalnych skłonności ludzkiej natury do stawiania w centrum własnego, źle pojmowanego *ego*, należy zadać pytanie: Co robić?

Odpowiedź brzmi: ukazywać wciąż na nowo właściwy sens chrześcijaństwa, a w ślad za tym wyjaśniać pojęcia i idee oraz ich źródła, które w przeważającej mierze tkwią w religijnym doświadczeniu Żydów jako ludu wybranego przez Boga jedynego. Potężna nowość, jaką jest Dobra Nowina o Jezusie Chrystusie, nie daje się sprowadzić oczywiście do prostej kontynuacji czy adaptacji przymierza zawartego z historycznym Izraelem. Zarazem jeszcze mocniej idzie ona w kierunku sprzeciwiającym się instrumentalizacji religii przez człowieka. Można powiedzieć nawet, że w obrębie tradycji żydowskiej orędzie chrześcijańskie stanowi pewną rewolucję, której mocne przeczucie znajdujemy choćby u Izajasza i Ezechiela. Misja Jezusa Chrystusa bowiem z istoty swej wytrąca naturalne ludzkie myślenie religijne i ostatecznie usuwa ma jego ograniczenia, ukazując pełniej oblicze Boga jako miłującego grzesznego człowieka w sposób niczym nieuwarunkowany. Świadomości tego rewolucyjnego wymiaru chrześcijaństwa nie nabywa się natychmiast ani w sposób naturalny. Można nawet zaryzykować tezę, że Kościół powszechny przeżywa niezwykle długi okres dojrzewania, dorastania do głębi i pełni wiary w paschalną tajemnicę Chrystusa, idąc drogą błędów, grzechów indywidualnych i wspólnotowych, na podobieństwo drogi, którą lud Izraela szedł do Ziemi Obiecanej, czyli do coraz ściślej więzi z Bogiem.

Odnowa chrześcijaństwa i Europy

Na zakończenie chcę postawić tezę, która może mieć centralne znaczenie dla chrześcijaństwa. Otóż jestem głęboko przekonany, że odnajdywanie żydowskich korzeni chrześcijaństwa stanowi fundamentalny warunek realizacji jedności różnych wyznań chrześcijańskich. Podział chrześcijan jest skandalem dla świata, gdyż Bóg jest jednością, harmonią, owym hebrajskim *shalom*, za którym tęskni ludzkie serce. Źródłem podziału są zawsze, jak mówi św. Paweł, „duchowe siły zła”. Jezus Chrystus wymienia dwa znaki rozpoznawcze chrześcijan: miłość i jedność. W tym wyraża on swą żydowskość, czyli nadzieję mesjańską: obecność Boga, *Szekina*, rozpięta swój namiot na ziemi. Dzięki paschalnemu wydarzeniu Jezusa z Nazaretu do tego namiotu ma wstęp każdy. Przeczuwa to dwudziestowieczna filozofia dialogu, która relację z innym, z drugim człowiekiem traktuje

jako newralgiczne miejsce, w którym doświadczamy wielkich ograniczeń, barier, podważających sens życia. Sięgać do żydowskiego źródła, z którego rodzi się cała historia zbawienia, oznacza stawiać na nogi to wszystko, co w historii stanęło na głowie. Celem religii jest wiązać ludzi z Bogiem, a tym samym ze sobą na gruncie pewnym, który nie będzie zawodził, nie na ludzkim rozumie, projekcjach i utopiach. Religia chrześcijańska zakorzeniona w żydowskim gruncie i doświadczeniu nie będzie tak podatna na instrumentalizację, jak to miało i ma miejsce w historii. Takie chrześcijaństwo przywraca sens osobie, wspólnocie i światu, a dając odpowiedź na sens cierpienia, rodzi wciąż odnawiającą się nadzieję mesjańską i egzystencjalną. Zapewne to również miał na myśli Jan Paweł II, gdy w resztki jerozolimskiej Ściany Zachodniej włożył, na wzór religijnych Żydów, swą własną modlitwę z prośbą o przebaczenie chrześcijanom zła wyrządzonego ludowi Izraela. Podobnie uczynił później Benedykt XVI. Wrażliwość na orędzie Jezusa Chrystusa musi zawierać w sobie wrażliwość na własny grzech poprzez dostrzeganie cierpienia innych. Następstwem jest prośba o przebaczenie i wreszcie pojednanie¹⁶. Tutaj rzecz jasna pojawia się znany dylemat, rodzący wiele kontrowersji, a nawet niechęci: czy i jak prosić o przebaczenie za zło wyrządzone nie przeze mnie osobiście, lecz przez innych, którzy są lub byli członkami tej samej wspólnoty? W Biblii można znaleźć argumenty zarówno za, jak i przeciw odpowiedzialności za grzechy innych. Jednakże trudno podważyć dar rozeznania duchowego i mądrość obu wspomnianych wyżej papieży, którzy wyznawali skrucę i kierowali prośbą o przebaczenie do wszystkich ofiar ludzi Kościoła, w tym bardzo mocno do Żydów. Podobnie i dokumenty episkopatu Polski wyznające grzechy członków Kościoła trudno katolikom negować¹⁷.

Na zakończenie warto krótko odpowiedzieć na pytanie: dlaczego chrześcijanie winni płakać nad *Szoa*, zarówno sami, jak i razem z Żydami. Po pierwsze, doświadczanie własnego życia w wymiarze wiary przez chrześcijan oraz płynące stąd zrozumienie głębi ciągłości

¹⁶ Wyczerpującą i piękną prezentację zagadnienia dotyczącego przebaczenia i pojednania w nauce chrześcijańskiej zawarł ks. P. Mazurkiewicz w tekście *Przebaczenie i pojednanie*, „Chrześcijaństwo-świat-polityka. Zeszyty społecznej myśli Kościoła”, 2006, 1 [1], s. 7-32.

¹⁷ Zob. m.in. *Oświadczenie Komisji Episkopatu Polski do Dialogu z Judaizmem na 50 rocznicę wyzwolenia obozu zagłady Auschwitz- Birkenau w Oświęcimiu*. Centrum Dialogu Modlitwy w Oświęcimiu, .Oficjalne teksty Episkopatu Polski. <http://www.cdim.pl/pl/edukacja/zasoby-edukacyjne/teksty/52-oficjalne-teksty-kocioa-katolickiego>; *List pasterski Episkopatu Polski z okazji 25 rocznicy ogłoszenia soborowej deklaracji „Nostra aetate”*, 30.22.1990, *ibid.*; *Oświadczenie Rady Episkopatu Polski w sprawie krzyży w Oświęcimiu*, 26.08.1998, *ibid.*

Pierwszego i Drugiego Testamentu i ich przełożenia na historię ludzką – społeczną, polityczną, kulturową – musi w sposób naturalny rodzić wdzięczność do Boga nie tylko za stworzenie człowieka i troskę o niego, ale wdzięczność za istnienie Żydów, których Bóg sobie szczególnie upodobał, których wybrał z Jemu tylko wiadomego powodu. Bez Żydów nie byłoby Żyda Jezusa Chrystusa, chrześcijaństwa, nie byłoby tej niezwyklej i jakże głęboko prawdziwej wizji człowieczeństwa, którą tak pięknie ukazują Psalmi. Obraz Żydów z filmu *Austeria*, prowadzonych jak owce na śmierć przez nazistów, śpiewających modlitwy zawarte właśnie w Psalmach, nie może nie poruszać serca. I to nie tylko serca Jerzego Kawalerowicza, reżysera tego filmu, który był Żydem z pochodzenia, lecz każdego serca. W obliczu śmierci weryfikuje się całe życie człowieka. *Szoa* stanowiła skrajną, nie do pojęcia i nie do zaakceptowania przez nas formę tej weryfikacji. Nic dziwnego, że mało kto gotów jest uznać Katastrofę za historię, nad którą Bóg panuje. Również wśród Żydów liczba takich osób stanowi, jak zwykle, *R e s z t ę Izraela*¹⁸.

Szczególnie niebanalną prawdą, dopiero odkrywaną przez chrześcijan na nieco większą skalę, jest związek między trwaniem, a co więcej rozwojem duchowym chrześcijaństwa, a istnieniem i trwaniem Żydów. Zresztą istnieje tu także wzajemny związek rozwoju duchowego wyznawców judaizmu i chrześcijaństwa. Judaizm i wyznający go Żydzi są niezbędni aż do końca dziejów, by historia zbawienia mogła się w pełni zrealizować. Skoro korzeń podtrzymuje drzewo, a oliwka dzika zaszczerpiona na oliwce prawdziwej nie przetrwa bez niej, to chrześcijaństwo bez Żydów i judaizmu jest jedynie spoganiatą, fałszywą mutacją tego, co dla chrześcijan jest najpiękniejsze: bezwarunkową miłością Boga do człowieka i rodzącą się z niej miłość człowieka do Niego i do człowieka.

Jakże wobec tego nie opłakiwać *Szoa*, która stanowiła nie tylko próbę usunięcia Żydów z ziemi, ale też zlikwidowania tej wizji człowieka i Boga, jaka została im zaszczerpiona i jaką bardziej czy mniej wiernie nieśli przez tysiąclecia¹⁹. Tym samym była to próba zniszczenia podstawy chrześcijaństwa, ponieważ bez korzenia drzewo więdnie i usycha, gdyż nie ma skąd czerpać soków dla nieustającej odnowy i przemiany mentalności. Krzewienie tej

¹⁸ Żydowską myśl o Zagładzie prezentuje Paweł Śpiwak w książce *Teologia i filozofia żydowska wobec Holokaustu*. Wstęp, wybór i opracowanie Paweł Śpiwak, Wydawnictwo: Słowo/Obraz/Terytoria, 2013.

¹⁹ Irving Greenberg, *Historia, Holokaust i Przymierze*, „Znak”, 1990, nr 419-420, s. 103-104. Tekst rabina Greenberga jest szczególnie wart polecenia tym, którzy próbują zgłębiać istotę *Szoa* i jej wpływ na myślenie żydowskie.

świadomości jest niezwykle ważnym zadaniem Kościoła, którego misją jest szerzenie autentycznej i integralnej wiary chrześcijańskiej, nie zaś jej heretyckich mutacji często zakorzenionych w rozmaitych nurtach filozofii europejskiej i innej, oraz troska o żywotność przekazu.